

Umowa lepsza niż spory sądowe: sankcje nie zastąpią wody

Wydaje się, że po czterech miesiącach czesko-polskie negocjacje w sporze dotyczącym rozszerzenia wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów zmierzają do podpisania porozumienia. Dla obu krajów jest to nadal najlepsze rozwiązanie całej sytuacji. Zwłaszcza dla ludzi żyjących w pobliżu kopalni oraz tych, którzy w niej pracują i są uzależnieni od dostaw ciepła, energii i wody z całego kompleksu.

Wydobycie w polskiej kopalni położonej tuż przy granicy z Czechami i Niemcami już teraz w nieodwracalny sposób zagraża poziomowi wód podziemnych, jakości powietrza, stabilności terenu i znacząco pogarsza warunki życia, zwłaszcza mieszkańców wsi Uhelná i Václavice. Według planów spółki skarbu państwa PGE, kopalnia ma przybliżyć się do czeskich miejscowości, znajdujących się najbliższej granicy państwowej, na odległość zaledwie jednego kilometra.

Już od 2015 roku domagamy się od inwestora zagwarantowania przestrzegania obowiązujących limitów hałasu, pyłów, ochrony źródeł wody na terenie Czech oraz by pomógł z budową wodociągów, które zastąpiłyby znajdujące się na tym terenie studnie, z których korzystają mieszkańcy, a które mogą w najbliższych latach ucierpieć. Niestety nasze żądania i wnioski nie zostały wysłuchane. Nasze uwagi lekceważono i nawet po ponad sześciu latach nie osiągnięto dwustronnego porozumienia, które zabezpieczyłoby interesy Czechów mieszkających w pobliżu kopalni. Niestety firma PGE jak dotąd nie zaproponowała żadnego rozwiązania, a nawet podczas rozmów w sprawie dokumentacji do oceny wpływu na środowisko (EIA) twierdziła, że wpływ na terytorium czeskie nie został udowodniony i że takiego wpływu w ogóle nie ma.

Dlatego ostatnim logicznym krokiem, jaki miały w tym sporze Czechy było wniesienie skargi na Polskę za nieprzestrzeganie przepisów unijnych do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Była to konsekwencja wszystkich wcześniejszych bezowocnych prób osiągnięcia porozumienia. I było to właściwe posunięcie. Skarga ma zmusić Polskę, by wydając koncesję na wydobycie szanowała opinię Republiki Czeskiej i przede wszystkim obawy czeskich mieszkańców, związane z przekraczaniem obowiązujących limitów dla hałasu, pyłów, dalszych ubytków wody pitnej i osunięć terenu w kolejnych latach. Ani Czechy, ani żadna unijna instytucja nie może wstrzymać wydobycia jako takiego, jeżeli inwestor nie wywiąże się ze swoich zobowiązań.

Dopiero po decyzji Trybunału Sprawiedliwości UE z 21 maja tego roku w sprawie wstrzymania wydobycia w Turowie podjęto negocjacje międzyrządowe o konkretnych warunkach wzajemnego porozumienia. Jednak ani skarga do TSUE ani wydany środek tymczasowy polegający na wstrzymaniu wydobycia, ani nałożone środki karne w wysokości pół miliona euro dziennie nie zmusiły polskiej spółki skarbu państwa PGE do przerwania wydobycia. Spółka nadal poszerza kopalnię węgla brunatnego w kierunku granic czeskich. Ale mimo to orzeczenie TSUE jest bardzo istotne. Potwierdza bowiem, że nasze argumenty są mocniejsze niż argumenty PGE. Co więcej, widać wyraźnie, że interesy mieszkańców naszego województwa może w dłuższym horyzoncie zabezpieczyć tylko porozumienie. Porozumienie jest

konieczne. Pieniądze z kar trafią do unijnego budżetu. Nikt się z nich nie napije. Nie zbuduje za nie wału ochronnego ani systemu monitorującego.

Pragnę ponownie podkreślić, że kraj liberecki nigdy nie stawiał sobie za cel zamknięcia polskiej kopalni ani nie chciał dyktować Polsce, z czego ma produkować energię czy jaki ma mieć miks energetyczny. Moim zdaniem same Czechy mają tu dużo do zrobienia na własnym podwórku. Naszym celem jest ochrona uzasadnionych interesów mieszkańców żyjących w pobliżu kopalni. Polityczne porozumienie międzyrządowe jest lepsze niż kontynuowanie sporu przed Trybunałem Sprawiedliwości UE, bo tylko umowa może rozwiązać całą sytuację w dłuższym horyzoncie. W umowie możemy wyraźnie określić warunki i limity, w których wydobywanie będzie dopuszczalne i których będzie musiała przestrzegać spółka skarbu państwa PGE, tak aby nie były naruszane prawa czeskich obywateli. Rozmawiamy również o rekompensatach. Pieniądze z rekompensat wykorzystamy do zagwarantowania nowych źródeł wody i zastępczych wodociągów, regularnych pomiarów hałasu, jakości powietrza, osunięć gruntu i spadku wód podziemnych w okolicy kopalni węgla brunatnego. Są to działania, które należy zacząć realizować jak najszybciej, nie można z nimi czekać do końca sporów.

Ubolewam, że lokalny projekt i brak dobrej woli po stronie jednego inwestora do odpowiedzialnego podejścia do sąsiadów rozrósł się w międzynarodowy spór, wpływający na dobre w innych aspektach stosunki polsko-czeskie i budowaną od lat transgraniczną współpracę między naszymi mieszkańcami, miastami i regionami. Ufam, że obaj premierzy w końcu znajdą czas na rozmowę o Turowie i szybko osiągną kompromis, który będzie do przyjęcia dla czeskiej i polskiej strony.

Problemy nigdy nie kończą się na granicach. Nasza odpowiedzialność za sytuację w regionie jest wspólna i solidarna. Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za środowisko i warunki życia ludzi mieszkających w pobliżu kopalni i elektrowni, ale również za rozwój regionu po zakończeniu wydobywania. Bez względu na to, czy dojdzie do tego za pięć, dziesięć lat czy, jak twierdzi obecnie PGE w 2044 roku. To właśnie dlatego potrzebna jest nam wspólna strategia rozwoju trójstyku, nad którą zaczynamy pracować razem z Dolnym Śląskiem i Saksonią.

Piszę to nie tylko jako hetman, który odpowiada za liberecki kraj i jego mieszkańców, ale przede wszystkim jako człowiek, który mieszka ze swoją rodziną całe życie na czesko-polsko-niemieckim trójstyku.

Martin Půta, 29 września 2021 r.